

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 29 lipca 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 28. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haassenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 lipca.

(Zdanie prasy francuskiej o zjeździe w Kissingen, czyli zdanie nadzieje Francuzów, opierane na Rosji; co pisze „Nord“ brukselski o zjeździe kissingim; smutne owoce kolonialnej polityki francuskiej; sprawa Nowych Hebrydów. — Kompromis pomiędzy lordem Salisburyem a lordem Hartingtonem w kwestyi irlandzkiej i sposób jej uregulowania; antagonizm angielsko-rosyjski w Azji środkowej. — Zaburzenia w Amsterdamie i grożące Belgii nowe niebezpieczeństwo ze strony ludzi przewrotu.)

Dość długo wstrzymywała się prasa francuska z wypowiedzeniem swego zdania o zjeździe w Kissingen i dziś dopiero, kiedy już wszystkie gazety europejskie wystąpiły z domysłami, i dziennikarstwo francuskie roztrząsa nową tę schadzczą dyplomatyczną. Ale na jakich to kombinacjach opierają dzienniki francuskie sąd swój? Oto na czystych przypuszczeniach i na tych zwodniczych nadziejach, które Francuzom nie pozwalają dojrzeć nagiej prawdy. „Temps“ utrzymuje, że najnowsze wypadki na Wschodzie zniweczyły dobre porozumienie, jakie dawniej istniało pomiędzy Niemcami, Austrią a Rosją. Organ bogatego mieszczaństwa francuskiego odwołuje się przy tym na prasę austriacką, ale nie wymienia po nazwisku dziennika, który miał wyrzec, że „trójcesarski alians ogranicza się na zjednoczeniu dwóch środkowo-europejskich mocarstw, i że porozumienie niemiecko-austriackie zwrócić się może tak samo przeciw carowi, jak i reszcie Europy. Zdanie to mógł wypowiedzieć rzeczywiście jakiś niezależny dziennik austriacki, ale nie powinno ono do tyla zasiepać „Tempsa“, iżby na niem budował gmach swych kombinacji politycznych. „Temps“ lepiejby zrobił, gdyby przeczytał sobie uważnie artykuł brukselskiego „Norda“. Dziennik ten, uważany za organ dyplomacji rosyjskiej, tak pisze z okazji zjazdu kissingkiego: „Dobre porozumienie trzech cesarstw, będące pewną podstawą pokoju europejskiego, istnieje dotąd w całej swej sile. Odwiedziny arcyksięcia Karola Ludwika u cara są w tym względzie uwagi godnym objawem.“ Prasa francuska zechce może także oprzeć swe nadzieje na artykule „Nowego Wremiana“, w którym tenże organ wielce wpływowy w Rosji, podsuwa zdradliwe zamiary Niemcom i Austrii i puszcza w świat wiadomość, jakoby dwa te państwa usiłowały wciągnąć do swego aliansu i Włochy. „Now. Wremia“ zwraca uwagę na to, że w Austrii obchodzona bardzo skromnie rocznicę zwycięstwa pod Custozzą i Lissą, ażeby tylko nie drażnić Włochów. — Te insynuacje prasy rosyjskiej są bardzo zwichoczone, ten mógłby łatwo doznać niemilego rozczarowania. W Rosji budzi się, jakżeśmy już w tych pisali, samowiedza o tym, co tej Rosji przyniosła przyniosła przyjaźń z Niemcami, ale nie trzeba zapominać, że prasa rosyjska nie jest niezależną, a jeśli pisacze jej wolno czasami swobodnie, to dzieje się to albo z niedopatrzania rządu rosyjskiego, albo na rozkaz jego w celach dyplomatycznych. Złoty wysłał Francja na tym, gdyby politykę swoją stosowała do tego, co ten lub ów dziennik rosyjski napisze.

Republikańscy władcy francuscy doznawali już niejednokrotnie niemilego zawodu, a z pewnością sprowadziliby wielką klęskę na kraj, gdyby w łatwości swojej budowali coś na tej nieprzyjaźni, jaka od czasu do czasu występuje na jaw i to bardzo jaskrawo w Rosji przeciw Niemcom. Poważne dzienniki francuskie widzą już same tę uludę, jakiej się oddają kierownicy republikańskiej nawy francuskiej. „Journal des Débats“ wylizca cały szereg błędów, jakie popełnił już w polityce swój zewnętrznej p. Freycinet, sprzymierzając się z radykałami. Z okazji zaniechania podróży do Nantes, dokąd się miał pierwotnie udać prezes gabinetu, tak pisze „Journal des Débats“: „Szkoda wielka, że p. Freycinet tamdotąd nie pojechał, gdyż byłoby rzeczą bardzo zajmującą z tego samego miejsca, gdzie minister przed ósmiu laty rozwijał program konserwatywno-republikański, usłyszeć z tych samych ust przyzyczny, dla których stopniowo zrobił przejście aż do radykalizmu i obecnie znajduje się na przeciwnym biegunie. W roku 1878 mówił p. Freycinet o pojednaniu, ale ono nie miało być koalicją ze skrajnymi żywiołami. Wówczas to powiedział do republikanów: „Od was zależy jest postęp, wy macie obowiązek szanować drażliwość innych frakcji. Gdyby kto z was powiedział, że to słabość, to odpowiedźcie mu, że słabo-

ścią jest to wtedy, gdy się jest najsłabszym, ale gdy się jest najsilniejszym, wówczas to jest dobrą polityką.“ Wszystko to i więcej jeszcze — pisze „Journal des Débats“ — mówił p. Freycinet i obiecywał tolerancją swą i pojednawczością zyskać dla republiki wszystkie oświecone i zamożniejsze klasy, a oto teraz doczekaliśmy się triumfującego radykalizmu. O przeobrażeniu tym powinien był pan Freycinet powiedzieć dziś Nantejskiej i dodać oraz, jakie są dążności dzisiejszej polityki. Dla tego ubolewamy, że nie pojechał do Nantes.“

Pan Freycinet zdradykalizował republikę, przez co uniemożliwił przymierze z Rosją, a mimo to, jak to widać z wywodów prasy francuskiej, stroi ustawicznie umizgi do Rosji, sądząc, że carska Rosja zechce sprzymierzyć się z państwem, które jest dziś radykałem a jutro być może jakobińską.

Z dzienników francuskich dowiadujemy się, że gabinet p. Freycineta zdrymowa baczna swą uwagę na kolonie. Gubernator w Ananie, p. Bert, ma prześłać w tych dniach do Paryża obszernie sprawozdanie o tamtejszym stanie rzeczy i radzić w niem rządowi, ażeby młodych ludzi zwalniał od służby wojskowej i tym sposobem ułatwił emigracją do Tonkinu i Anamu. Pomysł to bardzo niefortunny; emigracja do Tonkinu ogolociłaby Francją z najlepszych sił. Ze polityka kolonialna p. Ferrero same z siebie wydaje dla Francji owoce, nie potrzeba na tym bliżej się rozwodzić. Szczęśliwszym od swego poprzednika nie jest i p. Freycinet. Projekt okupacji wysp Hebrydów nie ma powodzenia. Jak donosi biuro Reutersa, powiadomił angielski minister spraw zagranicznych ambasadora francuskiego, p. Waddingtona, że rząd angielski otrzymawszy odpowiedź wszystkich australskich kolonii na propozycje Francji co do Hebrydów, musi obstawać za utrzymaniem dawnego traktatu angielsko-francuskiego. Republika francuska nie może się tedy spodziewać, by Anglia pozwoliła jej okupować Hebrydy.

Przesilenie ministeryalne w Anglii skończyło się z chwilą, w której lord Salisbury przyjął z rąk królowej polecenie utworzenia nowego gabinetu. Wczorajszą wiadomość stwierdzają i dzisiejsze telegramy. Faktem jest i to, że pomiędzy nowym premierem a lordem Hartingtonem stanął kompromis. Lord Salisbury oświadczył na odbytym wczoraj zebraniu torysowskim w klubie Carlton, że przywódcą secesjonistów liberalnych nie weźmie wprawdzie udziału w nowym ministerstwie, ale przyrzekł popierać gorąco torysowską politykę irlandzką odpowiednio do oświadczeń, jakie był dawniej złożył. Lord Salisbury wypowiedział przy tym nadzieję, że znajdzie sposób uregulowania kwestyi irlandzkiej, który się okaże praktycznym i trwałym. — My życzymy nowemu premierowi powodzenia w wyszukaniu takiego sposobu, ale jeżeli lord Salisbury sądzi, że sposób ten znajdzie w surowem wykonywaniu istniejących ustaw, to usiłowania jego skazane są już w samym zarodzie na straszliwy zawód, który nowe tylko klęski sprowadzi na Anglię.

W. Brytania zabierając się pod nowym gabinetem do walki z Rosją, musi koniecznie uregulować sprawy domowe; bez wymierzenia sprawiedliwości Irlandyi, nie zdoła ona nigdy przeprowadzić swych planów na Wschodzie. Ten ustawiczny antagonizm angielsko-rosyjski w Azji środkowej zwiększył się właśnie w ostatnich czasach nie tyle może z powodu kwestyi batumskiej, ile skutkiem nowych nieporozumień w tonie komisji regulującej granice Afganistanu. Przedmiotem spornym jest obecnie terytorium Khoja Saleh. Anglicy żądają, ażeby linia graniczna została wytknięta o dwadzieścia mil wyżej, niż tego chce Rosja. Byłaby przyciemniona powaga Anglii w Afganistanie, ponieważ na terytorium wspomnianem znajduje się część ludności, uznającej zwierzchnictwo emira Afganistanu, któremu Anglia ofiarowała opiekę. „Jeżeli, pisze sprawozdawca „Polit. Corr.“ przyjdzie za kilka dni do steru gabinet konserwatywny Salisburyego, to niezawodnie starać się będzie o zakończenie tej sprawy w duchu utrzymania urroku i wpływu Anglii na dalekim Wschodzie.“

Zaburzenia w Amsterdamie, o których doniosł wczoraj telegram, wywołane zostały rzeczywiście przez żywioły przewrotu i dają miarę groźącego Holandyi niebezpieczeństwa. Liczba ofiar krwawych bójek ulicznych jest znaczna. Wedle dzisiejszego telegramu umarło w szpi-

talach 14 osób, rannych jest 34; policja i wojsko ma 42 rannych; ile osób poległo na ulicach, dotąd nie wiadomo. Jeżeli Holendrzy w Amsterdamie budują już barykady, to socjalizm i anarchia wielkie musiały tam poczynić pokłopy.

I Belgii grozi niebezpieczeństwo ze strony tych samych żywiołów. Agitacja na rzecz powszechnego głosowania znajduje tam coraz więcej zwolenników. Sferzy robotnicze mają nadzieję uzyskania przez prawo wyborcze polepszenia swego losu. Dla tego i manifestacja, proponowana na 15 sierpnia, zapowiada się na olbrzymie rozmiary. Rada jeneralna stronnictwa robotniczego rozwija niestychanie żywaw akcją. Przewodniczący rady jeneralnej zawiadomil burmistrza stolicy Balsa, że manifestacja odbędzie się stanowczo, ponieważ w dniu 15 sierpnia przypada uroczystość narodowa, legalnej więc manifestacji nikt nie może zabronić.

W sprawie wydalania.

Represalia. Do „Thorn. Ztg.“ donoszą z Malboga, że z Rygi wypędzono nauczyciela Henryka Wolfa, który od wielu lat tamże fungował. Nakaz banicyjny przyszedł nagle, tak że Wolf nie miał ani czasu do uregulowania swych interesów. Musiał on wraz z żoną i 5 dziećmi natychmiast Rygę opuścić i udaje się prawie o żebrany chleb do Reudnitz pod Lipskiem, gdzie ma familię. W tych dniach przechodził przez Malbork, gdzie znalazł chwilowo pomieszczenie w domu przytulku.

Ustawa

o ustanowieniu i stosunku służbowym nauczycieli i nauczycielek w publicznych szkołach ludowych w obrębie prowincyi poznańskiej i zachodnio-pruskiej.

Z dnia 15 lipca 1886 roku.

My Wilhelm z Bożej łaski król pruski i t. d.,

rozporządzamy za zgodą obu Izb sejmum monarchii na obręb prowincyi poznańskiej i zachodnio-pruskiej co następuje:

Artykuł I.

§ 1.

Nauczyciele i nauczycielki przy publicznych szkołach ludowych, o ile dotychczas nie byli ustanawiani przez państwo, będą odąd przez państwo ustanawiani według tej normy, że przed ich ustanowieniem:

- 1) po miastach magistrat i deputacye szkolne — a jeżeli obowiązku utrzymywania szkoły nie ma gmina miejska, lecz jedna lub więcej gmin szkolnych (stowarzyszeń szkolnych), zamiast magistratu dozór interesowanej gminy szkolnej (dozór szkolny.)
2) po wsiach przy szkołach gminnych władza gminna (dominialna), przy szkołach stowarzyszeń szkolnych, dozór szkolny,
wysłuchane być mają, czy nie myślą protestować przeciwko osobie przeznaczonemu na odnośną posadę kandydata.

W razie zażalen z ich strony rozstrzyga minister oświaty.

Wszelkie postanowienia, dotyczące prawa nominacji, powołania, wyboru i proponowania przy obsadzeniu posad nauczycielskich przy szkołach ludowych, sprzeciwiające się powyższemu przepisom, tracą moc obowiązującą.

§ 2.

Postanowienia § 1 nie będą zastosowane do obwodów miejskich, ani też do powiatów waleckiego, malborskiego, suskiego i elbąskiego, jako też do miast Prus Zachodnich, liczących przeszło 10 tysięcy mieszkańców, jeżeli o to wniosą reprezentacye miejskie.

§ 3.

Artykuł 112 konstytucyi, o ile się sprzeciwia powyższemu postanowieniu, znosi się na obszar kraju, w którym ustawa ta ma moc obowiązującą.

Artykuł II.

Przeciw nauczycielom i nauczycielkom przy publicznych szkołach ludowych może być zastosowana kara dyscyplinarna, przepisana w § 16 liczba 1 ustawą o przestępstwach służbowych urzędników karyery niesędziowskiej z dnia 21 lipca 1852. (Zb. praw str. 465).

Artykuł III.

Przy przenoszeniu w interesie służby lub przy wykonywaniu decyzji, dekretu-

jącej przenoszenie za karę bez utraty pretensyi do kosztów przeprowadzki, należy udzielić wynagrodzenia na kosztą przeprowadzki z kasy rządowej, przyczem tracą moc obowiązującą §§ 19 i 20 ordynacyi szkolnej dla szkół elementarnych prowincyi pruskiej z dnia 11 grudnia 1845 (Zb. pr. 1846 str. 1), jako też §§ 39 do 42 tyt. 12 część II. Pow. Prawa krajowego, dotyczące kosztów sprowadzania i zwożenia nauczycieli.

Blizsze szczegóły co do wysokości wynagrodzenia kosztów przeprowadzki zawarte będą w regulatywie, jaką minister oświaty w porozumieniu z ministrem skarbu wyda.

Artykuł IV.

Ustawa ta nabiera mocy obowiązującej z dniem publikacyi.

Pod pieczęcią i t. d. Dan na zamku Mainau, dnia 15 lipca 1886 r. (L. S.) Wilhelm.

Bismarck. Puttkamer. Maybach. Lucius. Friedberg. Boetticher. Gossler. Scholz.

Nowy Bank.

VI.

W sprawie tej otrzymujemy następujące pismo:

„Jeżeli w sprawy nasze wejrzymy okiem bezstronnej krytyki, to w nich ujrzymy najprzód nazwiska, o których złowieszko milczy kronika dziejowa; — widzimy dalej osoby, które w nieograniczonem miłosierdziu swoim wszystkie swe łaski zlewają na biednych. Są niemi zwykle kobiety i księża, którym w tym względzie wypada oddać pierwszeństwo, jakkolwiek wątpliwe, by garstka żebrzących próżniaków zdołała wypłynąć na losy poszarpanego narodu. To też za niemi w świetniejszym pochodzie postępują ludzie, którzy swe materyalne zalety na korzyść własnej żuzyli rodziny. Nie ulega to żadnej wątpliwości, iż tacy ludzie wśród naszych stósunków są nieskończenie potrzebni, lecz mecenasami narodu ci tylko być mogą, którzy przedewszystkiem wspierają rodzinny przemysł, nauki i sztuki.

I przyznać trzeba, iż na tym polu znaleźliśmy wielu z poświęceniem, których wspierali, o ile mogli, ziemią. To też dziś pewno wypadłoby im się może wywzajemnić, jeżeli nie materyalną, to w każdym razie moralną pomocą, której niestety nie widzimy dotąd, bo oprócz myśli leniwo rzuconych, planu stałego nie mamy dotąd żadnego. W braku takowego trudno, aby się znalazły fundusze.

Inaczej w podobnym względzie poradził sobie Szanowny Patron Spótek pożyczkowych, który nie tylko zawiązał, ale i rozesał akcyje do podpisów. Nie przesadzamy, jakie przy tak krytycznych czasach zdobędzie korzyści, lecz w każdym razie przyznać mu trzeba zapal niezamordowany do przedsiębiorczości, który wynajdzie pewno zastęp zwolenników.

Jego śladami pójść zatem winno także i różnictwo, do czego inicjatywa wyjść powinna z Dyrekcyi Towarzystwa agromonicznego.

Nim to nastąpi, zastanowić się wypada, czy Bank ten nowy ma się zajmować udzielaniem taniego kredytu, którego mamy prawie dosyć, czyli też raczej nabywaniem w jakibądź sposób zachwianych majątków. Pomysł pierwszy, zdaje się pewno upadnie, boć żyjemy w końcu XIX stulecia, gdzie nami rządzi interes, nie sentymentalizm, który już niejednego nabawił kłopotu.

Pod tą dewizą interesu zawięzuje się podobno jakieś prywatne consortium, które korzystając z paniki powszechnej wykupuje dobra i pewno świetne zdobędzie owoce, jeżeli tacy ludzie jak hr. Wł. M. z P. dostarczą takowemu licznych nasładowców, boć exempla trahunt.

Akcyje Stowarzyszenia takiego rozkupyanami będą z pewnością, fraszki akcyje Laenderbanku, przy którym nie było niestety Polaków.“

Głos niemiecki o ustawach antypolskich.

Prasa niemiecka nie może nas wypuścić z swęj opieki, i ustawicznie przemysłowa wraz z rządem nad tém, jakby nas zniemczyć, ileż to już reskryptów, rozporządzeń, dekretów dotyczących nauki

religii, języka polskiego, języka urzędowego itp. nie przeszło po nad głowami naszymi od czasu, jak nas Prusy uszczęśliwiły swą opieką.

Po tylu zawodnych doświadczeniach sięgnięto do teki prawodawczej, — ustawy antypolskie mają dokonać tego, czego nie zdołaly przeprowadzić dotychczasowe próby. Wypowiedzieliśmy już niejednokrotnie zdanie nasze o tych ustawach. Niewątpliwie tak silne parcie, jakie przeciw nam nowe ustawy w każdym kierunku życia społecznego wymierzyły zamysły, może nas osłabić, jeżeli z naszej strony nie dołożymy wszelkich sił, aby przy pomocy Bożej, wyjść z walki tej zwycięsko, i nie pozwolić się zaprzędz w rydwan germanizmu.

„Berliner Tageblatt“, który raz po raz nieproszony przez nas, zajmując się nami, zamieszcza w ostatnim swym numerze (374) artykuł, nadesłany mu przez, jak mówi, dokładnego znawcę stosunków w prowincjach wschodnich. Korespondent tego pisma tak się mniej więcej rozpisuje o ustawach antypolskich.

„Panowie przy zielonym stoliku, którzy te różne t. zw. antypolskie ustawy rozbiłali i uchwalali, obiecują sobie w swym optymiźmie niechybne pomyślne rezultaty, bardzoby się zdziwili, gdyby się wybrali do owych dzielnic, przeciwko którym te ustawy wymierzone, ale wybrać się winni nie na to, aby zwięzdać wieś Potemkinowe, ale na to, aby gruntownie zbadać stósunki miejscowe.

Dowiedzieli się oni z dziwiwieniem, że nawet właściciele wiejscy, prawdziwi Niemcy, nie liczą na to, aby te ustawy miały przyczynić się do zgermanizowania, którego oni sobie zresztą nie życzą. — Mogliby oni być ważnym czynnikiem w germanizowaniu, gdyby tylko mogli i chcieli. Gdyby bowiem dzielnice Niemcy żądali stanowczo, aby lud z nimi po niemiecku rozmawiał, toby germanizacya gwałtownie robiła postępy. Ależ jakizby tego był skutek? Oto niebawem wypróbnilyby się podwórze takich panów, którzyby chyba z wielką stratą materyalną ubytek ten zostąpić mogli; trzeba zaś i to wiedzieć, że robotnik polski woli, chociaż za mniejszą zapłatą, pracować u Polaka, aniżeli u Niemca.

Możnaby na to odpowiedzieć, że dziedzice Niemcy powinni się między sobą zobowiązać, iż zasadniczo będą rozmawiali z robotnikami tylko po niemiecku, a ponieważ dziedzice Polacy nie mogliby wszystkich robotników zatrudnić, to robotnicy musieliby wreszcie poddać się woli dziedziców Niemców i rozmawiać po niemiecku.

Na to odpowiadam, że najprzód trudno bardzo przeprowadzić taką solidarność, a nadto nie wymaga tego interes niemieckich właścicieli, aby znowu tak kardzo szerzyć niemieczynę między klasą robotcza.

Wiejski robotnik polski jest nie tylko bardzo pilny, posłuszny, skromny w wymaganiach, a nadto, co jest bardzo ważnym warunkiem w tych dzielnicach, jest on przywiązany do miejsca i niechętnie się przeprowadza. Dopóki on nie umie po niemiecku, dopóty jest niejako adscriptus glebae, a im więcej szerzy się pośród tej klasy ludzi niemieczyna, tém też łatwiej wynoszą się ku zachodowi. A któż ma tego robotnika zastąpić? Czy robotnik Niemiec z zachodu sprowadzony? Wszyscy dziedzice w okolicach przeważnie polskich, lekają się tych z zachodu przybyłych robotników, gdyż to w większej części gnuśna, niezdolna do pracy, a za to z wielkimi pretensjami holota.

Tak więc Niemcy dziedzice, przy całym swym patriotyzmie, muszą się liczyć z miejscowymi warunkami i nie mogą występować stanowczo przeciw polonizmowi. Dziedzic Niemiec, nie chcąc się narażać na straty materyalne i na ustawiczny gniew, widzi się zniewolonym nauczyć się po polsku, aby się mógł z robotnikiem polskim rozmówić. Takie doświadczenie zrobią także kolonie, które rząd zamysła ustanawiać na gruntach zakupionych za przynane mu sto milionów. Koloniści Niemcy będą się także musieli liczyć z właściwościami miejscowemi, jeżeli nie będą się chcieli zrujnować, a do germanizowania dzielnic polskich bardzo mało albo wcale się nie przyczynia.

Co do szkół uzupełniających, to i te jeszcze mniej przyczynią się do germanizacyi. Szkoły te przeważnie po miastach będą porządzane, a kontyngensu dla nich dostarczą rzemieślnicy.

Ależ pocóż tym rzemieślnikom na koszt państwa i par ordre du moufti wpajac więcej niemieczyzny, kiedy oni tyle jej znają, ile jej potrzebują w swym własnym interesie, aby się z odbiorcami porozumieć! Szkoły uzupełniające są zatem niewątpliwie zupełnie zbyt liczne jako czynnik germanizacyjny.

Prawo o ustanawianiu nauczycieli mogłoby poprzeć germanizację ludności polskiej, gdyby je wykonywano z wszelką znajomością rzeczy, oddziaływałyby ono atoli jednak jedynie na szkołę. Publiczną jest to przecież tajemnica, że nauka języka niemieckiego po wsiach, mimo wszelkich praw i inspekcji szkolnych słabo robi postępy.

Chociażby do okolic polskich posprowadzano nauczycieli Niemców, to w obec duchowieństwa i fanatycznej ludności polskiej nie długo by cieszyli się oni swoją niezależnością; gdyby się bowiem opierali woli księdza, od którego zależeliby jako organizaci lub kościelni, toby na tym źle wyszli, boby sobie zatruli życie, żaden chłop nie sprzedałby im ani mleka, ani masła, ani krowy, nie posłuzzyłby im furmanką, plugiem w uprawianiu roli.

Wielkie te niedogodności możnaby usunąć przy pomocy prawa wykonywanego z drakoniczną surowością, ale wywołałoby to niezmiernie wzburzenie i napotkaloby na różne trudności. Ale i w takim razie byłby wpływ szkoły tylko przejściowym. Można się bowiem co dzień przekonać, jak to chłopcy i dziewczęta, co tylko wyszedszy ze szkoły, nie chcą nie słuchać o języku niemieckim, gdy ich bowiem kto zagadnie w tym języku, to krótko odpowiadają: „ja nie rozumiem.“ Zdziedzic Niemiec miałby może środki na złamanie tego upor, ale, jakżeśmy wyżej powiedzieli, nie ma on w tym żadnego interesu.

W końcu, niechaj nam wolno będzie się zapytać, czy rząd rzeczywiście nie znał wcale tych stosunków, kiedy występował z serją t. zw. ustaw antypolskich! — To zdawałoby się niepodobnym. Myślimy raczej, że rząd nie uwzględnił informacji, jakie mu dawali ludzie kompetentni i na nie karcąco odpowiedział, ponieważ obok germanizacji chodziło mu o zupełnie co innego, t. j. o pozyskanie okręgów wyborczych z ludnością polską przy głosowaniu na posłów do parlamentu, aby przez to uczynić pierwszy stanowczy krok celem złamania większości opozycyjnej. W tym kierunku mogą się przystąpić owe 100 milionów marek, ale przy najbliższych wyborach, które się odbędą w jesieni roku przyszłego, dowiemy się, czy rząd i w tym względzie się nie zawiodł.

Tak pisze „Berliner Tgb.“, z którego artykułu domyślić się można, że duch narodu naszego zdaje mu się być silniejszym, aniżeli wszelkie przeciw niemu wymierzone pociski. Miejmy w Bogu nadzieję, że te nowe ustawy rzeczywiście złamać nas nie zdołają: praca w każdym uczciwym kierunku, oszczędność i roztrąpność polityczna, mogą nas jedynie ochronić od smutnych następstw, jakieby nam zgotować chciano.

Z kół mansksterskich.

Rzadko dotychczas nasunęła się niemieckiej prasie mansksterskiej tak pożądana sposobność, jakiej nastąpiła przy sprawozdaniu handlowe, giełdowe, Izby handlowych, zestawienia obrotu w fabrykach i większych przedsiębiorstwach, i to za ubiegły rok 1885. Wszystkie sprawozdania za rok ten, z małym wyjątkiem, w ponurych barwach przedstawiają instytucje finansowe, handel, przemysł i rol-

nicтво; na każdym kroku widać zastój ekonomiczny, stagnacją w interesach.

Przed kilku dniami zaznaczyliśmy, że zarząd centralnego banku Spółek zarobkowych Soergla, Parisiusa i Sp. w Berlinie narzekał, że w r. z. w banku głównym (berlińskim) miał 133 miliony marek mniej obrotu, aniżeli w roku poprzednim. Przyczyną tego ubytku dopatrują się akcyonariusze w znacznym zmniejszeniu się interesów i w niżaniu stopy procentowej, którą wywołała zbyt wielka podaż kapitałów, nie mogących znaleźć odpowiedniego pola pracy we większych przedsiębiorstwach.

Izby handlowe w sprawozdaniach swych, dotychczas publicznie ogłoszonych, narzekając na zastój ekonomiczny, różnym przypisują go przyczynom, głównie jednak wskazują na podwyższenie cel wchodowych i wychodowych; pisma fachowe i Izby handlowe dzielnie, graniczących z Rosją, wymieniają powody zmniejszenia się obrotu handlowego, wskazują także na wydalania z Prus rosyjskich poddanych. Eksport zboża i drzewa znacznie się zmniejszył w tych prowincjach, handel zboża prawie wyłącznie na produkt krajowy był skazany, handel drzewem był także nader słaby. Na tym źle wyszły miasta handlowe, a nie lepiej producenci-rolnicy.

„Berliner Ztg.“, zastanawiając się nad obecnym krytycznym położeniem ekonomicznym Niemiec, przypisuje je ustawicznemu eksperymentowaniu w dziedzinie handlowo-przemysłowo-prawodawczej i ciągłemu niepokojeniu handlu i przemysłu. „Ileż to — mówi — nie naeksperymentowano w ostatnich czasach, celem podniesienia rolnictwa, handlu i przemysłu — cłami ochronnymi, prawodawstwem proceduralnym, opiekowaniem się Izbami handlowymi, dekretami banicyjnymi, znoszeniem wolnych portów, upaństwowianiem kolei, koloniami, urządzaniem parowców cesarstwa i t. p. pomysłami, które miały usunąć niedolę rolników i przemysłowców! A jakież tego rezultaty? Oto ogólne narzekanie na biedę, jakiej jeszcze nie było.

Monasterska Izba handlowa — mówi dalej „Berl. Ztg.“ — która osmieliła się zażądać od ministra handlu — a tym jest kanclerz, książę Bismarck — aby do ministerstwa handlu powołał osobistość doświadczoną i obeznaną z handlem i przemysłem, tak się odezwała w swym sprawozdaniu: „Niepokojenie dziedziny ekonomicznej prawodawstwem i projektami sprawodawczymi wstrząsnęło kapitalistów przed puszczaniem się na nowe przedsiębiorstwa, chociażby zupełnie pewne, bo i te przy tem ustawicznym wstrząsaniu zachwiewają się. Handel i przemysł potrzebują przedewszystkiem spokoju i miru. A któż to zaniepokoił przemysł tabacyczny, gorzelnictwo, proceder spirytusowy, przemysł kolejowy, i instytucje zabezpieczeń!“

„Ależ, nie tylko Izby handlowe, ale i inne także instytucje dowodzą niepomyślnego stanu rzeczy — powiada dalej „Berl. Ztg.“ — bo jakże to upokarzającym dla naszej polityki ekonomicznej objawem, że w pierwszej połowie r. b. na giełdach niemieckich zakupiono za 61 milionów niemieckich, a za 1001 milionów zagranicznych papierów i efektów! To dowodzi, że w Niemczech przyczyniła się do zupełnego duch przedsiębiorczości, i że kapitał, aby nie pozostać całkiem bezczynnym, widzi się zmuszonym wynosić się za granicę. Ponieważ przy dzisiejszej niepewności prawodawstwa nie ma w Niemczech ochoty do lokowania kapitałów w przedsiębiorstwach, zwłaszcza, je-

żeli każda wysoka renta może budzić obawę, że ulegnie upaństwowieniu, albo zmonopolizowaniu, dla tego przedsiębiorstwa zagraniczne znajdują w Niemczech bardzo wdziczące pole wyzyskiwania kapitałów niemieckich.“

W tym i podobnym tonie odzywają się dziś wszystkie niemieckie pisma zasąd mansksterskich, wytykając przyczyny upadku niemieckiego handlu i przemysłu. Streściliśmy te zdania, bo nie zawadzi posłuchać i tego głosu, szukającego lekarstwa na ciężką zaprawdę chorobę, jaką przechodzą obecnie pod niemieckim ministerstwem handlu: rolnictwo, przemysł rolniczy i fabryczny i wszystkie gałęzie procedury.

O jednej, najważniejszej okoliczności dzisiejszego życia ekonomicznego nie wspominają atoli wcale te pisma, to jest, że bieda, która ciśnie Niemcy, nie jest lokalna, ale ogólna; nie od dziś cały świat ekonomiczny narzeka na smutne położenie handlu i przemysłu, a państwa, w których jest wolny handel, tak samo stękają, jak kraje z cłami ochronnymi.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Dziennik Warszawski“ donosi, że generał-gubernator Hurko wydał rozporządzenie, aby taksa opłat pobieranych przez duchowieństwo rzymsko-katolickie była wywieszona dla wiadomości ogólnej w kościołach i kancelarych parafialnych, — stósownie do okólnika byłego dyrektora głównego przydującego w byłej komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych z dnia 8 lutego, oraz aby taksy te w języku rosyjskim z przekładem polskim lub litewskim, według tego, który język jest używanym przez ludność miejscową, były także wywieszone w magistratach lub kancelarych gminnych, oraz rozsyłane do sołtysów.

NIEMCY.

* Berlin, 27 lipca. Zamierzona rewizja ustawy patentowej połączona będzie, jak się zdaje, z wielu trudnościami, mianowicie z tego powodu, że w interesowanych kołach rozchodzą się zdania co do całej seryi kwestyi, a niekiedy są sobie wręcz przeciwe. Tyczy się to pomiędzy innymi zaraz pierwszego paragrafu pierwszego a linia ustawy, który mówi o prawie patentowym. Związek niemieckich inżynierów wnosi o zbadanie pytania, czym jest właściwie wynalazek. Zdaniem ich jestto słabą stroną ustawy, że w niej użyto wyrazu „wynalazek“, a nie skonstruowano dostatecznie charakterystycznych cech tego pojęcia. Ponieważ dotychczas nie udało się takiej definicyi zjednać ogólnego naukowego uznania, należałoby w § 1 wypowiedzieć wyraźnie, na co patentów udzielać można, i w tym sensie pojmować następnie wyraz „wynalazek“ w dalszym tenorze ustawy. Należałoby więc wypowiedzieć, że patentów udziela się na nowe wyroby rzemiosła i przemysłu, na zastósowanie nowych środków w celu osiągnięcia nowych rezultatów, mianowicie zaś także na zestawienia, zmierzające do tego, aby kilka narzędzi lub przyrządów połączyć w jedno. Natomiast żąda Związek w interesie chemicznego przemysłu niemieckiego, ażeby zatrzymano brzmienie § 1go; wyczerpującej definicyi pojęcia „wynalazek“ w ustawie podać niepodobna — i dla tego zbadanie, czy jakiś wynalazek odpowiada istotnie pojęciu tego wyrazu, musi nadal pozostać zadaniem urzędu patentowego. Program, jaki urząd patentowy ze swej strony ułożył dla przygotowania rewizyi ustawy, mieści na czele pytanie, „czy

brak prawnej definicyi wyrazu „wynalazek“ pociągnął za sobą wielkie niedogodności w praktyce, i czy tym niedostatkom zapobieży się przez umieszczenie w ustawie takiej definicyi? A jeżeli odpowiedź wypadnie potwierdzającą, jaką w takim razie należałoby zaproponować definicya? Pytanie to będzie więc w pierwszym rzędzie zajmowało komisją. Dla wyjaśnienia dodano w programie, że kiedy wydawano ustawę o patentach, nie podano w motywach definicyi pojęcia „wynalazek“, gdyż osądono, że to jest zadaniem nauki; ponieważ jednak nauka nie zdołała dotychczas ustalić definicyi tego pojęcia, dla tego w każdym przypadku rozstrzygać musiał o tem, czy wynalazek jakiś był istotnie wynalazkiem, urząd patentowy i trybunał rzeszy. Powstała ztąd niepewność prawna, która nie pozwalała nigdy interesowanym sferom przemysłowym ocenić naprzód, czy wynalazek ich uznany zostanie jako taki istotnie, — niepewność, którą usunąć może jedynie zamieszczenie dokładnej definicyi tego pojęcia w ustawie.

— W Coesfeldzie, obwodzie rencyjnym monasterskim, odbył się w niedzielę świetne zebranie westfalskiego Związku chłopskiego, na którym przydujął baron Schorlemer z Alstu, powitany z zapalem przez pięciuset przeszło gospodarzy wiejskich z powiatów: Coesfeld, Borken, Burgsteinfurt i Ahaus.

W gorącym przemówieniu, którym przewodniczący podziękował za doznana ze strony członków Związku owacy, zwrócił pomiędzy innymi uwagę na świetny rozwój stowarzyszenia i osiągnięte przez nie w ostatnim czasie pomyślne rezultaty. Mianowicie wyraził p. Schorlemer zadowolenie swoje z sympatyi, jaką okazuje dla Związku chłopskiego minister Scholz, który niedawno uwolnił raiffeisenowskie kasy oszczędności Spółki pożyczkowe od opłaty stempla i podatku proceduralnego. Następnie właściciel dóbr Darup-Deiters z Nottuln miał gruntony wykład na temat „Krytyczne położenie rolnictwa“, które wywołała, zdaniem prelegenta, przedewszystkiem liberalna gospodarka zeszłego dziesięciolecia. Baron Schorlemer wykazywał w dłuższej mowie, że do pożałowania godnego upadku rolniczego przyczyniło się nadmierne obdluzenie gruntów, liberalne ustawodawstwo i ciężary podatkowe. Obdluzenie stanu chłopskiego w czasie od r. 1861 do 1883 wzrosło z 60 proc. wartości gruntów do 80 i 85 proc.! Liberalna gospodarka przyczyniła się do ruiny rolnictwa o tyle, że wydała je na łup nieograniczonej konkurencyi zagranicy. Rolnik płaci 15 1/2 proc. podatków, podczas kiedy kapitaliści płacą ich tylko 3 proc. Zdaniem mówcy ustawodawstwo musi pomyśleć o polepszeniu doli rolnictwa, — ale na tem nie dosyć. Rolnicy sami winni pamiętać o sobie i przez największą oszczędność dążyć do tego, aby rozchody nigdy nie przechodziły dochodów. Złote to słowa, których zastósowanie i naszym rolnikom bardzo się przydało.

— We Freiburgu toczy się przed tamtejszym sądem ziemianiskim od poniedziałku wielki proces przeciwko deputowanemu do parlamentu: Vollmarowi, Bellowi, Aurowi, Dietzowi, Viereckowi, Frohmu, oskarżonym o należenie do tajnego stowarzyszenia, którego zadaniem ma być, wedle oskarżenia prokuratorji, prowadzenie za pomocą nielegalnych środków walki przeciwko wykonywaniu ustaw państwowych. Królewska prokuratorja w Kamienicy (w Saksonii) dopatrzyła się tego tajnego stowarzyszenia w odbytych w lecie 1880 na zamku Wyden w Szwajcaryi i na wiosnę 1883

roku w Kopenhadze zebraniach niemieckich socjalnych demokratów, w których oskarżeni, wedle własnego zeznania, brali udział. Jako dalsze momenta obwiniające oskarżonych wymienia prokuratorja ce okoliczności, że partya socjalno-demokratyczna, do której wybitnych członków należą oskarżeni, posiada osobny organ, wychodzący w Zurychu „Socjalnego Demokratę“, że dysponuje funduszem agiacyjnym, funduszem na zakładanie archiwów i wydawanie pism. Sąd ziemianiskowy w Kamienicy, przed którego forum sprawa ta najprzód została wniesiona, uwolnił oskarżonych od winy, motywując wyrok swój tem, że nie zostało udowodnionem, iżby w lonie stronnictwa socjalno-demokratycznego istniało stowarzyszenie wykraczające przeciwko §§ 128 i 129 kodeksu karnego — i by oskarżeni do takiego stowarzyszenia należeć mieli.“ Zaniesioną przeciwko temu wyrokowi przez prokuratorję apelacją przyjął trybunał rzeszy, zniósł wyrok, a sprawę przedłożył jeszcze raz do zbadania sądowi ziemianiskiemu we Freiburgu. Proces ten ściągają do Freiburga licznych reporterów rozmaitych gazet, mianowicie berlińskich, którym wyznaczono na sali sądowej miejsce w ławach sędziów przysejnych.

Z Berlina przybył także sekretarz policyjny Lührs, który z polecenia pruskiego ministerstwa dla spraw wewnętrznych spisał ma stenograficznie rozprawy sądowe. Brak miejsca nie pozwala nam podać ciekawych tych rozpraw choćby tylko w krótkim streszczeniu, nie omieszkamy jednak zawiadomić w danym czasie naszych czytelników o rezultacie procesu.

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 28 lipca.

* Doniesienia urzędowe kościelne. W numerze 2 „Kościelnego Dziennika Urzędowego dla Archidiecezyi gnieźnieńskiej i Poznańskiej“ czytamy:

Dnia 1 lipca ustanowieni zostali przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza po złożeniu przysięgi i wyznaniu wiary, dotąd *ad interim* nominowani, wikaryuszami generalnymi i oficyalami:

- 1) Na archidiecezyę gnieźnieńską: ksiądz kanonik metropol. gnieźn. lic. św. teol. Jan Korytkowski.
- 2) Na archidiecezyę poznańską: ks. Prałat domowy J. Św. Regens i profesor dr. Edward Likowski.
- 3) Nadto na obwód wałecki otrzymał nominacyę oficyala ks. Prałat Marcin Friske, proboszcz w Sypniewie i dziekan wałecki.
- 4) Dnia 20 czerwca zostali przeniesieni księża wikaryusze: Kolański z Nietrzanowa do Włoszakowic, Jan Wesołowski z Jezewa do Nekli.

Dnia 28 czerwca zostali przez Najprzew. Arcypasterza na mocy upoważnienia Stolicy Apostolskiej egzaminatorami prosynodalnymi na archidiecezyę poznańską na 3 lata:

- 1) Ks. Oficyał i Prałat dr. Edward Likowski.
- 2) Ks. Oficyał wałecki i proboszcz Marcin Friske.
- 3) Ks. K. Wojczyński, subregens i profesor. 4) Ks. profesor dr. Dziedzinski.
- 5) Ks. profesor dr. Lewicki.
- 6) Ks. dyrektor lic. Speers.
- 7) Ks. dziekan lic. Poznański.
- 8) Ks. proboszcz Pedziński.
- 9) Ks. proboszcz lic. Loserec.
- 10) Ks. lic. Michalski.
- 11) Mgr. dr. Szoldrski, penit.
- 12) Ks. penit. Wł. Jaskulski.

Cenzorami ksiąg duchownych na archidiecezyę poznańską zostali przez Najprzew. Arcypasterza dnia 21 lipca mianowani:

wyszli na drugi dzień, a z niemi Ketling, Oettingen, Fitz-Gregory, słowem wszyscy znaniejsi, prócz Brauna, który koniecznie był Sakowiczowi potrzebny.

Taurogi opustoszały jeszcze bardziej, niż po wyjeździe księcia. Anusia Borzobohata poczęła się nudzić i tębardziej Sakowiczowi dokuczać. On zaś myślał, czyby się do Prus nie przenieść, bo osmielone odejściem wojsk partye, jęły znowu przesuwać się za Rosnie i zbliżać do Taurogów. Sami Billewicze brali do pięciuset koni z obywatelstwa, drobnej szlachty i chłopów. Porazili oni znacznie pułkownika Bützowa, który przeciw nim wyciągnął i przepukliwali bez miłosierdzia wszystkie wsie radziwillowskie. Ludność garnęła się do nich cennie, bo żaden ród, sama nawet Chlebowiczowie, nie cieszyli się taką między pospółstwem czcią i powagą. Sakowiczowi żal było zostawiać Taurogi na łaskę nieprzyjaciół, wiedział także, że w Prusach trudno mu będzie o pieniądze, o posiłki, że tu rządzi jak chce, tam władza jego zmaleć musi, jednakże tracił coraz bardziej nadzieję, czy się potrafi utrzymać.

Pobity Bützow schronił się pod jego opiekę, a wieści, które przywiózł o potęgę i wzroście rebelii, skłoniły ostatecznie Sakowicza na stronę pruska.

Jako zaś człowiek stanowczy i lubiący prędko doprowadzić do skutku to, co zamierzył, w dziesięć dni ukonczył przygotowania, wydał rozkazy i miał ruszyć.

Nagle trafił on na niespodziewany opór i ze strony, z której najmniej się go spodziewał, bo ze strony Anusi Borzobohatej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(290) **POTOP**
PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.
TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 169.)

Wiosna czyniła się na świecie. Rozpętane z lodu wody Bałtyku poczęły kołysać wiatr duży a ciepły, potem drzewa zakwitły, strzeliły kwiaty z surowych liściastych obston, potem słońce zaczęło bywać znojne, a biedna dziewczyna próżno wyglądała końca taurozańskij niewoli, bo i Anusia nie chciała uciekać i w kraju coraz straszniej było.

Miecz i ogień srożył się tak, jakby nigdy zmiłowanie boże nastąpić nie miało. Owszem, kto nie chwycił szabli lub dzidy zimą, ten schwytał ją wiosną; śnieg śladów nie zdradzał, gdy bór dawał lepsze schronienie, i ciepło wojnę czyniło łatwiejszą.

Wieści, jako jaskółki nadlatywały do Taurogów, czasem groźne, czasem pocieszające. I jedne i drugie świeciła czysta dziewczyna modlitwą, a oblewała łzami smutku lub radości.

Więc naprzód mówiono o okropnym całego narodu powstaniu. Ile było drzew w borach Rzeczypospolitej, ile kłosów kołysało się na jej łanach, ile gwiazd świeciło po nocach między Tatrami a Bałtykiem, tyle wstało przeciw Szwedom wojowników, którzy, szlachta będąc, do miecza a wojny z woli bożej i przyrodzonego rzeczy porządku się rozdili; którzy,

skiby plugiem krajac, obsiewali ziarnem tę krainę; którzy handlem i rzemiosły po miastach się parali; którzy żyli w puszczach z pszczelnej pracy, z wypalania smoły, z topora lub strzelby; którzy, nad rzekami siedząc, rybaństwem się trudnili; którzy na stepach koczowali ze stadami — wszyscy chwycili za broń, by najezdnicę z kraju wyznąć.

Już Szwed tonął w tej liczbie, jako w rzece wezbranęj.

Ku podziwowi całego świata, bezsilna jeszcze niedawno Rzeczpospolita znalazła więcej szabel w swojej obronie, niż mógł ich mieć cesarz niemiecki lub król francuski.

Potem przyszły wieści o Karolu Gnstawie, jako szedł coraz dalej w głąb Rzeczypospolitej z nogami w krwi, z głową w dymach i płomieniach, bluźniąc. Spodziewano się lada chwila usłyszeć wieść o jego śmierci i zagubie wszystkich wojsk szwedzkich.

Imię Czarnieckiego rozlegało się coraz potężniej od ściany do ściany, przebijając strachem nieprzyjaciół, wlewając otuchę w serca polskie.

„Zbił pod Kozienciami!“ mówiono jednego dnia, „zbił pod Jarosławiem!“ powtarzano w kilka tygodni później, „zbił pod Sandomierzem!“ powtarzało dalekie echo. Dziwiono się temu tylko, z kąd się jeszcze bierze tyle Szwedów po takich pogromach.

Nakoniec przeleciały nowe stada jaskółek, a z niemi fama o uwiezieniu króla i całej armii szwedzkiej w widłach rzecznych. Zdawało się, że koniec tuż, tuż.

Sam Sakowicz w Taurogach przestał

chodzić na wyprawy, jeno listy po nocach pisywał i w różne strony wysyłał.

Miecznik był jakoby obłąkany. Co dzień w wieczór wpadał z wieściami do Oleńki. Czasem gryzł ręce, gdy sobie wspominał, że trzeba siedzieć w Taurogach. Tęskniła w pole stara żołnierska dusza. W końcu zaczął się zamykać w swojej stancyi i nad czernię po całych godzinach rozmyślać. Raz chwycił niespodzianie Oleńkę w ramiona, zaryczał wielkim płaczem i rzekł jej:

— Miałś ty dziewczyno, óručno jedyna, ale Ojezyczna miłsza.

I nazajutrz dzień znikł, jakoby w ziemię się zapadł.

Oleńka znalazła tylko list, a w nim słowa następujące:

„Bóg cię błogosław dziecko kochane. Rozumiałem ja ci dobrze, że ciebie, a nie mnie strzegą i że samemu mi łatwiej wymknąć się przyjdzie. — Niechże mnie Bóg sędzi, jeśli ja to, nieboga sieroty, z zatwardziałości serca i braku ojcowskiego afektu dla ciebie uczynił. Ale męka była od pacyencyi większa i nie mógłm, na rany Chrystusa Pana przysięgam, nie mogłem już dłużej wysiedzieć. Bo jakem pomyślał, że się tam najszersza krew polska rzeka *pro patrie et libertate* leje, a mojej i kropli w tej rzece nie masz, tedy mi się wydało, że mnie anieli niebiescy za to potępią... Nie rodzi mi się było na świętej Zmudzi naszej, gdzie żywie *amor patriae* i męstwo, nie rodzi mi się było ni szlachcicem, ni Billewiczem, tobym przy tobie został i ciebie strzegł. Ale ty, mężem będąc, uczyniłaś to samo, więc i mnie odpuszcz, iżem cię jako Daniela, samą w jaskini lwów porzucił. Którego że Bóg w miłosierdziu swoim con-

serwował, tak też miemam, że i nad tobą będzie lepsza od mojej Najświętszej Panny, Królowej naszej, protekcyja.“

Oleńka łzami oblała pismo, ale pokała stryjca za ten postępek jeszcze lepiej, bo jej serce dumą wezbrało. Tymczasem uczynił się w Taurogach hałas niemały. Sam Sakowicz wpadł do dzieciny z furją wielką i nie zdejmując czapki z głowy, spytał:

— Gdzie stryj waćpanny?

— Gdzie wszyscy, prócz zdrajców, są w polu!

— Waćpanna wiedziałaś o tem! — krzyknął starosta.

A ona, zamiast się stropić, postąpiła kilka kroków ku niemu i mierząc go oczyma z niewypowiedzianą pogardą, odrzekła: — Wiedziałam — i cóż?

— Waćpanna... ej! gdyby nie książę!... waćpanna przed księciem odpowiesz!...

— Ni przed księciem, ni przed jego pacholkiem. — A teraz proszę!...

I palcem wskazała mu drzwi.

Sakowicz zgrzytnął zębami i wyszedł. Tego samego dnia zagrzmiało w całych Taurogach o zwycięstwie wareckim i taka trwoga padła na wszystkich stronników szwedzkich, że sam Sakowicz nie śmiał karać księży, którzy publicznie odśpiewali w okolicznych kościołach: *Te Deum*. — Wielki też ciężar spadł mu z serca, gdy w kilka tygodni później przyszło z pod Malborga pismo Bogusławowe z doniesieniem, iż król wymknął się z rzesznego saku. — Lecz inné winny były wielce nieopieczne. Książę żądał posiłków i nie kazał zostawiać w Taurogach więcej wojsk, niżby tego konieczna obrona wymagała. — Gotowe rajtary

**Dla archidiecezyi
gnieźnieńskiej i poznańskiej
wyszły
Wskazówki i modlitwy
JUBILEUSZOWE
na rok Pański 1886**

wydał
Ks. Dr. Łukowski,
repetent seminarjum w Gnieźnie.
Wydanie trzecie poprawne
z uwzględnieniem na str. 27 dekretu św. Penitencyary z dnia
15 stycznia r. b. dotyczącego postu jubileuszowego w dniach
objętych już zakładem postem ścisłym.
Cena 20 fen.

Do 10-ciu egz. jeden, do 100 egz. 10 w dodatku.
Książeczki tej po cenie wyżej wymienionej nabywać można
u autora i w księgarni **J. B. Lange** w Gnieźnie, jako
też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań,
św. Marcin 16), której szanowny autor oddał ją w **wyła-
czny komis**, i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia
wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Co dopiero opuściła prasę:
**DZIEWIEĆ USŁUG
do Najśw. Serca Jezusowego**
podług
Bl. Małgorzaty Maryi Alacoque
Wraz z wielu modlitwami i nabożeństwami do N. Serca P. J.
przez
KS. BARCZEWSKIEGO.
Stron 96 i IV. 8^o — Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen. —
Do nabycia u **autora (Biskupiec — Bischofsburg)** i w
Drukarni Kuryera Poznańskiego,

Nakrycia stołowe
do wypraw skromnych i luksusowych
ulożone w paczkach, lub bez nich, polecam w różnych
gatunkach od najtańszych i do najdroższych wyrobów
Christoffa z Paryża po następujących oryginalnych
cenach fabrycznych: (2252)

12 łyżek stołowych	27,60 M.	12 widełek stołowych	27,60 M.
12 noży stołowych	28,80 M.	12 łyżek do kawy	14,40 M.
1 łyżka półmiskowa	7,20 M.	1 łyżka wazowa	11,20 M.
12 ławeczek do noży 13,20 Mrk.			

cały ten komplet niezbędniejszych w codziennym gospodar-
stwie domowym użytecznych sprzętów
kosztuje razem 130 Mrk.

Obok wymienionych sztucey, których uznana dobroć polegająca
na wieloletniej trwałości, czyni zachwalenie tychże zbytecznym, zwrac-
cam uwagę na wielki wybór innych, również do praktycznego użytku
służących przedmiotów a mianowicie: cukiereczki, zastawy, kosze
do ciast, męzaki do oca i oliwy, szelki, podstawki do szklanek
i kieliszków, tace różnych wielkości, lichtarze, kandelabry,
ozdobne lustra, przybory toaletowe i t. p. po różnych cenach za-
pewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych.
Wielki wybór **sprzętów kościelnych** polecam łaskawej
uwadze Wielebnego Duchowieństwa, nadmienając zarazem, że **wszel-
kie reperacje i odnowianie starych aparatów ko-
ścielnych uskuteczniam** rzetelnie po możliwie tanich cenach.

J. STARK
specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica nr. 21.

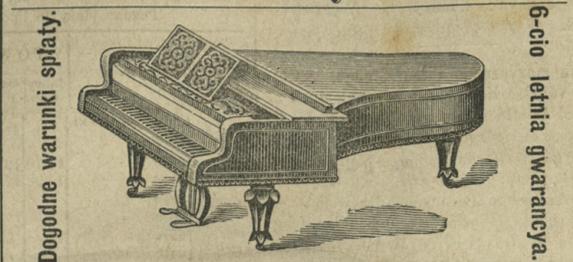
Wielka Rycerska ulica nr. 8.
(347) **MAGAZYN
MEBLI.**
Kompletne urządzenia (antique et re-
naissance) we wielkim i gustownym
wyborze, jako też meble od najod-
owniejszych do zupełnie pojedynczych,
poleca po cenach nader umiarkowanych
A. Andruszewski.
Wszelkie prace dekoracyjne, tapicer-
skie i reperacyjne wykonuję ściśle
według zamówienia, trwale i tanio.
Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Superfosfaty
makę z kości, makę z żużli Thomasa
pod gwarancją zawartości polecamy
jaknajtaniej z fabryki „Union“ fran-
co do każdej stacyi drogi żelaznej

JASIŃSKI I OŁYŃSKI
św. Marcin 62.
Szafy do lodu najno-
wszej konstrukcyi. Meble
ogrodowe żelazne w roz-
maitych deseniach. Ma-
szynki do koszenia
trawy poleca (2292)
T. Krzyżanowski,
Poznań, Szewska ulica nr. 17.

Formularze do wykazu składek na Dzieło Rozkrzewia-
nia Wiary
na Potrzeby Miejsc św.
w Palestynie.
Świętopietrza
na Internat Lwowski
Unitów
wpłynionego Cathedra-
ticum od chrztów, słu-
bów i pogrzebów

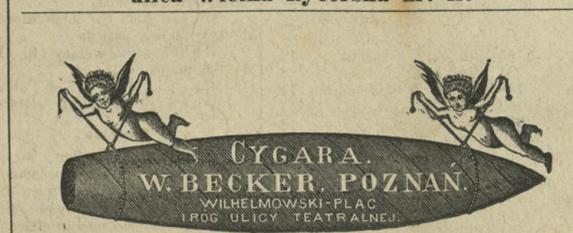
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.



Fortepiany, pianina, harmonia
z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych**
poleca we wielkim wyborze (1078)

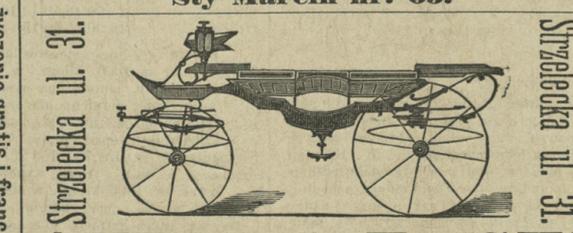
W. Witajewski
Poznań, św. Marcin 18.

Polecam się do zakładania
**dzwonów elektrycznych
i telefonów**
po domach, hotelach i pałacach.
A. Vogt,
ulica Wielka Rycerska nr. 11.



Aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania — tak oddziałowe jako też
systemu Savalle'a, — które od lat wielu w fabryce
mój z jak najlepszym rezultatem się wykonuje, polecam
na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach.
Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu
w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyncze czę-
ści zawsze w znacznym zapasie. (1767)

J. Krysiwicz,
fabryka i skład wyrobów z miedzi i mosiądzu,
Sty Marcin nr. 65.



ANDRUSZEWSKI
Fabryka pojazdów
poleca swój bogato zaopatrzony skład pojazdów, jak karety,
kocze, wolanty, planwagi na 2 i 4 osoby z gwarancją dwu-
letnią po bardzo umiarkowanych cenach. (254)

Haasenstein & Vogler
Pierwsza i najstarsza ekspedycja anonsów
we Wrocławiu,
w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16,
narożnik ulicy św. Marcina,
załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:
Doniesienia familijne, Dzierżawy,
Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Submisye,
Poszukiwania posad, Ogłoszenia wakansów
do wszystkich gazet całego świata.

Restauracya Monopol
poleca Szanownej Publiczności swój nowo i wygodnie
urządzony (2262)
ogród
do łaskawego uwzględnienia.

**Aptekarza Radlauera Regenerator do far-
bowania włosów,**
bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną
własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały,
bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym
środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny
lub cukier oliwiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostar-
cza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utra-
ciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony
szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień pie-
kielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego
musiało być codziennie ponawiane i wypadło zaraz każdemu w oczy, na-
tomiasz Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwot-
ny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotne użycie starczy na
kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.
Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obfite
włosy za pomocą gąbki lub szczytki Radlauera Regeneratorem do far-
bowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1
markę 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.
Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, nasładowanych środ-
ków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratorem do far-
bowania włosów z Czerwonej Apteki Radlauera w Poznaniu.

**Obicia i rolosy,
Samowary rosyjskie,
Zakład litograficzny,
Rejestra gospodarskie,
Towary galanteryjne,
Alfenidę Christoffa**
poleca po najtańszych cenach handel materyałów
piśmiennych (2090)
Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Próby obić franco.

Nowości
w materyach na paletoty i ubrania na porę
wiosenną i latową, z fabryk zagranicznych i
krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca
K. Skoraczewski,
krawiec.
Stary Rynek nr. 8. I pięć.

Zakład
tapicersko-dekoracyjny
J. N. Dankowski,
Poznań, Podgórna ulica nr. 5,
wykonuje wszelkie prace tapicerskie i dekoracyjne:
wycieła meble, wyrabia materace spręży-
nowe itp. dekoruje pokoje, urząda firanki,
rolety, markizy, układa dywany itp. (223)
Powierzanie prace wykonuje sumiennie, trwale
i tanio.

K. Piotrowski,
rewizor ksiąg gospodarczych,
Poznań, Wrocławska ul. 19, III p.
poleca się do rewidowania i zakła-
dania ksiąg gospodarczych i kupie-
ckich jako i do wykazania **rze-
czywistych zysków.** Upra-
szam o łaskawe wczesne oferty, aby
módtż zadosyć uczynić wszystkim
zamówieniom. (2330)

Elixir wzmacniający nerwy
na wyleczenie radykalne i pe-
wne wszelkich, nawet najpor-
czywszych cierpień nerwowych,
mianowicie takich, które skut-
kiem błędów młodości powstały.
Pewne wyleczenie wszelkiego
osłabienia, blednicy, bojaźni, bó-
lu głowy, migreny, bicia serca,
dolegliwości żołądka, niestraw-
ności itd. (1439)
Elixir wzmacniający nerwy,
który jest sporządzony przez
pierwszorzędną powagę z naj-
szlachetniejszych roślin wszyst-
kich 5 części świata podług do-
świadczeń wiadomości medy-
cznych, daje zupełną gwaran-
cję na usunięcie powyższych
cierpień. Bliższych objaśnień
udziela cyrkularz dotychczasowy
do każdej butelki. Cena 1/2 but.
5 m., cała but. 9 m., — za
poprzedn. nadesł. należytości
lub za zaliczką.
Skład główny: M. Schulz w
Hanowerze Schillerstr. Składy
utrzymują: S. Radlauer czerwo-
na apteka w Poznaniu, aptek.
Szymański w Poznaniu, aptek.
Jankowski w Lesznie, aptek.
H. Müller w Rawiczu, aptek.
A. Jankiewicz w Ostrzeszowie,
aptek. we Wrześni, oprócz tego
nabyć można u p. Alex. Petri
w Inowrocławiu.

Lustracye
(140)
razy rolnicze.
Aby najtańszymi kosztem osią-
gnąć największe rólcze dochody
i zyski udziela rad, zaprowadza lub
poprawia urządzenia gospodarze,
odpowiednio do każdej miejscowości
castosowane, agronom doświadczony
długoletnią praktyką w rozma-
itych okolicach i krajach. O warun-
kach dowiedzieć się można listownie,
adresując pod literami J. N. w Po-
znanu w cukierni p. Sobeskiego.

Szczotki,
do włosów, do zębów, do paznoci
oraz szczotki do **frotowania,
zamiatania** i szorowania, do dy-
wanów, ubrania, butów, do koni
i bydła, grzebielec, oraz różne grze-
bienie w jak najlepszym gatunku,
po cenach umiarkowanych sprzedaje
ED. KARGE,
Nowa ulica (Bazar).
Zamówienia z prowincyi uskutecz-
nia się bezwzględnie. (2338)

Pracznka
Katarzyna Heinrich
Butelska ulica 6, IV p.
poleca się Szanownym Paniom
do prania po domach.
Młoda wdowa
znająca się na gospod., chowie trzody,
drobiu, cieląt itp. umiejąca pięknie
prać i prasować. oraz smacznie gotow.
na pański stół, szuka zaraz lub póź-
niej miejsca na wsi na osobny fol-
wark lub na probostwo. Oferty upra-
sza **Marta X.** postl. Poznań. (242)

Niezawodny Rezultat !!
Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z nami zgodzi do
Agentów dobr. **LICHTA** w Poznaniu
Szybko, sumiennie i dyskretnie usługa
dla sprzedających i kupujących.

**Walne zebranie
Towarz. Piusa**
odbędzie się w piątek dnia 30
lipca r. b. w mieszkaniu W.
Ks. proboszcza Ziętkiewicza
o 3 po południu. (251)
Ks. Dzieziński.

W wtorek dnia 3 sier-
pnia r. b. rano o godzinie
9 odbędzie się na probostwie
w **Targowej Górze**

licytacya
mebli oraz żywego i martwego
inventarza, jako to 6 koni, 4
żrebców, 7 krów, 2 wołów, 18
sztuk bydła młodocianego i ro-
znych maszyn gospodar-
czych. (256)
Apolinarski,
dzierzawca.

KEFIR
jako najnowszy środek leczniczy po-
wszechnie używany w całej Rosji
i Królestwie Polskiem na choroby
płucowe, żołądka i kiszki, na bled-
nicę, niedokrwiłość, skrofuly, ra-
chizm, polecają (2208)
butelkę po 30 fen.
Jasiński i Ołyński
POZNAŃ,
Śty Marcin nr. 62.
Zakład fabrykacyi „Kefiru.“

**Instrumenta
chirurgiczne i opatrunki.**

Orłowski i Sp.
w Poznaniu.
NB. Wszelkie reperacje spie-
sznie uskuteczniają się.

CZEKOLADĘ
Sucharda w różnej cenie w
1/4 1/2 3/4 funta
Czekoladę do gotowania
własnej fabryki, w bochen-
kach funtowych po 1 m. 50
fen., na 12 filiżanek, poleca
cukiernia
Ant. Pfitznera,
Stary Rynek 6.

Teolog,
który praktykował przez kilka lat
jako nauczyciel domowy, poszukuje
na wielkie wakacje umieszczenia,
Adres wskaze Eksped. Kurye-
ra Pozn. sub Z. 189.

**Zdatny
BUCHHALTER I KASJER**
poszukuje miejsca. Bliższych
wiadomości udzieli **Reda-
kcyja Kuryera** pod zna-
kiem U. B. 2525.

Panny
do szycia bielizny maszyną i do ręki
potrzebne **Jeziuka ul. 11, 2 piętro.**
(257)

Stary Rynek 62.
są tanio do najęcia na III piętrze
w domu frontowym dwa pokoje i
kuchnia, na I piętrze w tylnym domu
trzy pokoje i kuchnia. Bliższych
szczegółów udziela (251)
Isaac Warschauer.